



Europoseł Jan Olbrycht, senator Janusz Sepiół, minister Olgierd Dziekoński, marszałek Marek Sowa podczas VII Konferencji Krakowskiej, 2014 r.

Po co samorządność?

Rok 2015 jest szczególny dla Polski, mija bowiem 25 lat od wejścia w życie ustawy o samorządzie terytorialnym. Nasza reforma wyrosła z koncepcji samorządnej Polski 1981 r., wsparta była na idei Solidarności. Aby samorząd funkcjonował, ludzie muszą odczuwać potrzebę wspólnoty. Samorząd to realny wymiar praktykowania wolności, to stabilność polityczna kraju tworzona przez różnorodność lokalnych elit. W świecie globalnych wyzwań i dezorientacji potrzebujemy miejsca, które da nam możliwość identyfikacji. Samorząd jest miejscem, gdzie możemy realizować swoją aktywność zawodową, społeczną, przedsiębiorczą, a przy tym chronieni jesteśmy przez naszą lokalną, demokratyczną wspólnotę. Państwo demokratyczne wsparte jest na silnej demokracji lokalnej. W 2013 r. prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski skierował do Sejmu projekt ustawy o współdziałaniu w samorządzie terytorialnym na rzecz rozwoju lokalnego i regionalnego, aby faktycznie gwarantować konstytucyjną samodzielność samorządu. ©



OLGIERD DZIEKOŃSKI,
sekretarz stanu w Kancelarii
Prezydenta RP

Nowe szanse w czasach niepewności

Czy można zaprojektować przyszłość gospodarczą? Jak pozostać „zieloną wyspą” w Europie? Czy kryzys w UE i w jej otoczeniu mogą być szansą dla polskiej gospodarki? Jak budować trwałą rozwój w warunkach niepewności? Czy Polska jest przygotowana na gwałtowną falę imigracji? To tylko niektóre pytania, które będą postawione podczas VIII Konferencji Krakowskiej. Do dyskusji prowokuje temat tegorocznego spotkania: „Świat współpracy – świat konfrontacji”.

W świetle wydarzeń, jakie obserwujemy na scenie politycznej, odczucie niepewności coraz bardziej się pogłębia. Konflikty militarne, los strefy euro, którą może opuścić Grecja, brytyjskie referendum na temat dalszej obecności tego kraju w Unii, coraz bardziej palący problem imigracji, przed którym stoi Europa – każda z tych spraw może prowadzić do konfrontacji. Niektóre z tych zagrożeń

możemy zmienić w szansę. Kryzysy w UE mogą dać impuls dla pobudzenia polskiej gospodarki. Na przykład rosyjskie embargo na unijne produkty żywnościowe, które miało osłabić producentów rolnych, skłoniło naszych rolników do znalezienia nowych rynków zbytu dla swoich towarów. Również odpowiednia polityka imigracyjna może dobrze wpłynąć na rynek pracy, a uczelniom pomóc w zdobywaniu studentów zagranicznych.

Cieszę się, że zaproszenie do udziału w debacie w ramach VIII Konferencji Krakowskiej przyjęli, podobnie jak w latach ubiegłych, uznani naukowcy, ekonomiści, samorządowcy, politycy. Wierzę, że wnioski formułowane w Krakowie pozwolą nam spoglądać w przyszłość z mniejszą niepewnością. Zapraszam serdecznie do udziału w tym wydarzeniu. ©

MAREK SOWA, marszałek
Województwa Małopolskiego



Wyzwania dla wspólnego rynku

PIOTR SIERGIEJ: Wspólny europejski rynek to piękna idea, ale, jak widać po próbie wprowadzenia za Odrą płacy minimalnej dla kierowców spoza Niemiec, nie taka łatwa w realizacji...

ELŻBIETA BIENKOWSKA, EUROPEJSKI KOMISARZ DS. RYNKU WEWNĘTRZNEGO I USŁUG: To pokazuje, jak prawodawstwo jednego państwa może negatywnie wpłynąć na sytuację w innych krajach. W maju KE wystosowała do Niemiec formalne żądanie wyjaśnienia sytuacji, co rozpoczęło tak zwaną procedurę naruszenia prawa UE wobec Niemiec.

Uważam, że są mocne przesłanki potwierdzające, że niemieckie przepisy częściowo naruszają prawo unijne. Należy więc sprawdzić każdy aspekt tej sprawy i – jeśli doszło do naruszenia przepisów – doprowadzić do przywrócenia poprzedniego stanu.

Musimy otwarcie i mocno bronić zasad wspólnego rynku. To właśnie takie przypadki jak niemiecki ustanawiają potrzebę silniejszej integracji.



KANCELARIA SENATU

ne sektor ten będzie miał możliwość szybszego rozwoju. Ważne jest także prawodawstwo państw członkowskich obejmujące małe i średnie firmy. Przedsiębiorcy chcieliby płacić mniejsze podatki oraz mieć możliwość rejestracji firmy szybko i wygodnie, na przykład za pośrednictwem internetu.

Jak wygląda wzajemne uznawanie kwalifikacji zawodowych? To istotny problem dla wielu Polaków pragnących rozpocząć karierę zawodową za granicą.

W 2014 r. wprowadzono nowelizację dyrektywy w sprawie uznawania kwalifikacji zawodowych usprawniającą ten proces. Wdrożono Europejską Kartę Kwalifikacji Zawodowych, której celem jest także uproszczenie procedury uznawalności. Nowelizacja dyrektywy przyniosła również inne ułatwienia, m.in. ustanowienie odgórnych minimalnych kwalifikacji dla poszczególnych zawodów czy też łatwiejszego dostępu do informacji. Nikt nie może być dyskryminowany ze względu na kraj pochodzenia bądź miejsce uzyskania uprawnień. Każdy musi być traktowany tak samo jak obywatele kraju, w którym ubiega się o uznanie kwalifikacji. Niekiedy wymagać to będzie uzyskania dodatkowych certyfikatów bądź poświadczenia znajomości języka.

Mimo że żyjemy w epoce e-commerce, tylko 15 proc. transakcji internetowych ma charakter transgraniczny. Dlaczego?

W 2012 r. wartość sektora e-handlu w UE wyniosła 270 miliardów euro, przy 20-procentowym wzroście względem roku poprzedzającego. To prawda, że 15-procentowy udział transakcji transgranicznych na tym rynku to niewiele. Jednym z problemów jest terytorialny charakter praw autorskich (z tym wiąże się tak zwana geoblokada uniemożliwiająca odbiór treści cyfrowych poza określonym terytorium).

Jesteśmy świadomi znaczenia wspólnego cyfrowego rynku, co potwierdza przyjęta w maju przez KE Europejska Strategia Jednolitego Rynku Cyfrowego, której celem jest wzmocnienie innowacyjności i otwarcie drogi do elektronicznej gospodarki europejskiej.

Na TTIP zyskają nie tylko globalne konsorcja, ale przede wszystkim małe i średnie przedsiębiorstwa. Dzięki zniesieniu barier będą mogły konkurować z amerykańskimi firmami na jednakowych zasadach.

Mały i średni biznes reprezentuje właściwie cały europejski rynek. Na jakie problemy napotyka?

Małe i średnie przedsiębiorstwa stanowią 99 proc. wszystkich firm działających na terenie Unii i zatrudniają dwie trzecie pracowników. To one są motorem europejskiego wzrostu gospodarczego, stąd ich wspieranie jest tak ważne dla Komisji Europejskiej. Jednak tylko 7 proc. tych firm decyduje się na prowadzenie działalności również poza granicami państwa macierzystego.

Z czego to wynika?

Problemem są bariery administracyjne czy językowe, ale i brak znajomości zagranicznych rynków oraz niedostateczne środki umożliwiające tak ryzykowne inwestycje. KE uruchomiła program COSME z budżetem 2,3 mld euro, skierowany do małych i średnich przedsiębiorstw, promujący kulturę przedsiębiorczości oraz ułatwiający znalezienie odpowiednich źródeł finansowania. Małe i średnie firmy mogą dzięki niemu nie tylko pozyskać fundusze, które pomogą w prowadzeniu działalności, ale też uzyskać niezbędne informacje. Mam nadzieję, że dzięki większej świadomości przedsiębiorców połączonej z wysiłkami UE znoszącymi bariery administracyjne

Czy Transatlantyckie Partnerstwo w dziedzinie Handlu i Inwestycji (TTIP) jest dla UE szansą czy wyzwaniem? Istnieją obawy, że europejski rynek może zostać zdominowany przez liberalne amerykańskie regulacje.

TTIP to dla jednolitego rynku i szansa, i wyzwanie. Wspólny rynek w wielu aspektach wciąż pozostaje niespójny. Podczas negocjacji z USA warto spojrzeć na naszą gospodarkę z perspektywy partnera handlowego. Zanim podpiszemy się pod ostateczną wersją TTIP, mamy czas na naprawę istniejącej sytuacji. Czy rynek zostanie zdominowany przez amerykańskie regulacje? Nie można tak powiedzieć. Już dzisiaj łatwo dostrzec, że uzyskane zyski będą obustronne – nasze gospodarki stanowią łącznie 40 proc. światowej gospodarki.

Sposób, w jaki wykorzystamy możliwości, które daje rynek amerykański, zależeć będzie w dużej mierze od mobilności naszych przedsiębiorców. Na TTIP zyskają nie tylko globalne konsorcja, ale przede wszystkim małe i średnie przedsiębiorstwa. Dzięki zniesieniu barier będą mogły konkurować z amerykańskimi firmami na jednakowych zasadach. Już teraz wiele europejskich start-upów rozwija swoją działalność na terenie USA. ©

Problemy pierwszego świata

KATARZYNA TRACZ: Czy fakt, że polska gospodarka zdradza symptomy sekularnej stagnacji, nie jest dla niej przewrotnym komplementem?

PROF. ELŻBIETA MĄCZYŃSKA, PREZES POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO: Polska gospodarka wykazuje takie cechy jak gospodarki krajów bogatych: niski współczynnik dzietności, starzejące się społeczeństwo i bezrobocie, po części strukturalne. Jednak, w odróżnieniu od krajów wysokorozwiniętych, mamy niskie płace. W rankingach innowacyjności także zajmujemy końcowe lokaty. Te zjawiska się łączą: niskie płace stanowią antybodziec innowacji. Tania siła robocza nie wytwarza innowacyjnych rozwiązań. Co więcej, jesteśmy w Europie niechlubnym rekordzistą pod względem liczby umów śmieciowych, a te nigdy nie sprzyjają wysokim wynagrodzeniom. Tymczasem wyższe płace skłoniłyby pracodawców do inwestowania w nowoczesne technologie, a to dałoby szansę na unowocześnienie produkcji i nasycenie jej myślą naukowo-techniczną.



MATERIAŁY PRASOWE

Owszem, ale tylko tworzące dobre warunki dla rozwoju działalności gospodarczej, wzrostu zatrudnienia i zmniejszenia nadmiernego skonstrastowania dochodów. Jeśli infrastruktura, to nie tylko drogi, ale także wspomaganie biznesu doradztwem. Równie ważne jest sprawne sądownictwo i przejrzyste prawo, w tym prawo podatkowe oraz ochrona konkurencji i konsumentów.

A polski przemysł? Reindustrializacja to też recepta na wieczną stagnację.

Cała Europa i Stany Zjednoczone zaczynają reanimować przemysł. Okazało się bowiem, że rozwój sektora usług nie wystarcza do tworzenia dostatecznej liczby miejsc pracy. Tyle że wraz z postępem technologicznym potrzeba mniej pracy do wytwarzania dóbr. Dlatego np. w Stanach Zjednoczonych mamy do czynienia z reshoringiem (przeciwieństwem offshoringu – wyprowadzania produkcji do krajów, gdzie jest tania siła robocza). Zakłady produkcyjne przeniesione za granicę powracają na rodzimy obszar. W Polsce wiele wskazuje na to, że dokonano przedwczesnej deindustrializacji – zredukowano drastycznie krajowy przemysł. Dominuje u nas raczej montowanie cudzych produktów. Najlepszym rozwiązaniem byłoby odbudowanie i rozwijanie tych dziedzin produkcji, w których jesteśmy dobrzy i wciąż mamy wysoki potencjał kadrowy (np. jachty, autobusy, pojazdy szynowe, przemysł lotniczy, informatyka). ©

To wzrost dochodów grup biedniejszych najszybciej przekłada się na popyt krajowy i wpływy budżetowe, sprzyjając wzrostowi gospodarczemu i równoważeniu budżetu.

Produkty wytworzone w taki sposób łatwiej wyeksportować. Jeśli eksport jest łatwiejszy, można zwiększać sprzedaż. Jeśli rośnie sprzedaż, pojawia się potrzeba większego zatrudnienia i rosną płace. Kiedy rosną płace, wzrasta też popyt. A kiedy wzrasta popyt, można sprzedawać jeszcze więcej. Gdy ten łańcuch nie funkcjonuje, wpadamy w czarci krąg niemożności.

Jakie zagrożenia stwarza to dla naszej gospodarki?

Podstawowym problemem we wszystkich krajach rozwiniętych jest teraz bariera popytu. Gdy rosną nierówności dochodowe, popyt nie będzie wzrastał w takim tempie jak produkcja. Ludzie o bardzo wysokich dochodach nie wydają szybko nadwyżek finansowych, a jeśli to robią, to często poza granicami kraju, zwłaszcza na dobra luksusowe. Często też kierują je na inwestycje spekulacyjne, np. w waluty. To wzrost dochodów grup biedniejszych najszybciej przekłada się na popyt krajowy i wpływy budżetowe, sprzyjając wzrostowi gospodarczemu i równoważeniu budżetu. Tak powstają bariery dla inwestowania, bo żaden producent nie będzie inwestował, jeśli nie będzie miał pewności, że znajdzie nabywcę na swój produkt. To zjawisko nazywa się pułapką płynności.

Jakie jest z niej wyjście?

Inny rozkład dochodów. Niskie płace petryfikują nienowoczesne struktury i stanowią barierę rozwoju dziedzin wysokich technologii: kierując strumień inwestycji i energię przedsiębiorców do sektorów tradycyjnych, utrwalają gospodarkę niskomarzową, o niskim poziomie nasycenia nowoczesnymi technologiami.

Lekarstwem na objawy sekularnej stagnacji mają być inwestycje publiczne...



O co chodzi w wiecznej stagnacji

Wedle definicji sekularna (czyli wieczna) stagnacja to trwała utrata możliwości adaptacji systemu społeczno-gospodarczego do posiadanych zasobów rzeczowych, finansowych i zasobów pracy oraz do potrzeb rozwojowych kraju. Co to oznacza w praktyce? Przede wszystkim istnienie barier popytu, zahamowanie wzrostu gospodarczego, narastająca rozpiętość między potencjalnym a rzeczywistym rozwojem i wzrostem PKB oraz utrzymujące się bezrobocie. Brzmi niczym opis gospodarek krajów rozwiniętych po kryzysie gospodarczym zapoczątkowanym w 2008 r.? Tyle że hipoteza o sekularnej stagnacji została sformułowana 70 lat wcześniej. W 1938 r. jej twórca, Alvin Hansen, łączył to zjawisko z negatywnymi trendami demograficznymi w wysokorozwiniętych krajach, gdzie spadała dzietność, a społeczeństwo się starzało. To owocowało osłabieniem dynamiki popytu. Niski popyt osłabiał bodźce do inwestowania, co nieuchronnie powodowało wzrost bezrobocia i stanowiło prostą drogę do stagnacji. Sekularna stagnacja może zagrażać także Polsce: nasza gospodarka przejawia bowiem opisane przez Hansena symptomy typowe dla rozwiniętych krajów. W dodatku w warunkach globalnej mobilności kapitału problemy ekonomiczne rozprzestrzeniają się niczym wirusy, granice krajów czy regionów ich nie powstrzymują. ©

KATARZYNA TRACZ

Oprac. na podstawie: Elżbieta Mączyńska, „Potencjał rozwojowy Polski w kontekście hipotezy o nowej sekularnej stagnacji”.



O przestrzeni życia Polaków

KIEDY POWSTAWAŁ RUCH

Solidarności, ks. Józef Tischner napisał: „Polska praca jest chora. Polska potrzebuje pracy nad pracą”.

Jako społeczeństwo i jako naród tę pracę w znaczącym stopniu wykonaliśmy. Dziś jednak można by powiedzieć: „Polska przestrzeń jest chora. Potrzebujemy pracy nad polską przestrzenią”. Osiągniemy sukces, jeśli działania odgórne spotkają się z oddolnym ruchem: generowanym troską i ambicją właścicieli nieruchomości, członków lokalnych społeczności, wreszcie wspólnot samorządowych o jakość domów, ogrodów, zieleni przyulicznej, stanów placów i ulic, ścieżek rowerowych,

terenów rekreacyjnych, parków, alei, całej zieleni publicznej. To nie jest estetyzowanie czy pięknoduchostwo. Największą część majątku każdego społeczeństwa stanowi wartość nieruchomości w jego miastach. To nasz narodowy kapitał. Dobra organizacja miast jest najskuteczniejszą drogą powiększenia tego bogactwa.



KAMILA BUTURLA

Twarda egzekucja prawa budowlanego, egzekucja właścicielskich obowiązków utrzymania mieszkań i domów, staranność w wyborze nowych projektów, przestrzeganie procedur lokalizacji inwestycji – to obowiązki władzy publicznej, stanowiące warunki konieczne, ale nie wystarczające do osiągnięcia sukcesu. To samo dotyczy zabiegów legislacyjnych. Obecnie kluczowa jest ustawa o planowaniu przestrzennym, ale także nieistniejące jeszcze ustawy o rewitalizacji czy podatkach lokalnych.

Polsce potrzebne są również systematyczne działania na rzecz kultury architektonicznej. Edukacja w zakresie wiedzy o środowisku zamieszkania konieczna jest na wszystkich poziomach szkoły. Nie da się przecenić wagi promowania dobrych praktyk i dobrych wzorców, a także nagradzania osób, organizacji publicznych i wydarzeń ukazujących osiągnięcia i kształtujących gusty. Potrzebny jest cały społeczny ruch, który przywróci architekturę kulturze, a urbanistykę uczyni najważniejszym aspektem zarządzania lokalnego i częścią walki o jakość życia. W wielu krajach całe to spektrum zagadnień obejmowane jest specjalnymi programami w formie narodowej polityki architektonicznej. Uczynienie troski o estetykę kraju przedmiotem obywatelskiego zaangażowania będzie przejawem najbardziej świadomego i szlachetnego patriotyzmu.

©

JANUSZ SEPIOŁ, senator RP

Nowe MIASTO

PLATFORMA MIASTO powstała z potrzeby integracji wiedzy. O miastach wiemy bowiem dużo, ale wiedza ta jest rozproszona. Celem naszego portalu jest jej gromadzenie w jednym miejscu. Zainteresowani tematyką miejską znajdą tam opracowania tworzone przez Związek Miast Polskich, Związek Urbanistów Polskich oraz liczne materiały pochodzące z uniwersytetów i ministerstw zajmujących się tematyką miejską. Nie zabraknie także danych statystycznych, doniesień o aktualnych wydarzeniach czy informacji o pracach nad aktami prawnymi dotyczącymi funkcjonowania miast i polityki miejskiej. Informacje tam zgromadzone będą uporządkowane w kilkanaście dziedzin tematycznych: m.in. rewitalizacja, finanse, polityka społeczna, regionalny wymiar polityki miejskiej, krajowa polityka miejska, agenda miejska Unii Europejskiej, zintegrowany transport miejski oraz miejska gospodarka energetyczna, która coraz bardziej zyskuje na znaczeniu.

©



ANDRZEJ PORAWSKI,
dyrektor biura
Związku Miast
Polskich

Regiony wobec zmiany

KATARZYNA TRACZ: Na ile geopolityka i światowa gospodarka wkradają się do zarządzania polskimi regionami?

JACEK WOŹNIAK: Nasze otoczenie jest coraz bardziej konfrontacyjne. Regiony muszą wprost mierzyć się z globalnymi wyzwaniami, to one determinują np. stopień odporności na światowy kryzys gospodarczy.

Czy sięgamy już poza horyzont 2020 r., kiedy zabraknie unijnych środków do napędzania rozwoju?

Nie wierzę, że rok 2020 to zupełny koniec polityki spójności, zbyt wiele jest w Europie środowisk zainteresowanych jej trwaniem. Zakładając kontynuację, musimy mieć świadomość tego, że co najmniej pięć lub sześć polskich regionów wypadnie z głównego nurtu finansowania. Pytanie brzmi: czym zastąpić fundusze UE, aby znacząco nie wygasić procesów inwestycyjnych i funkcjonowania instytucji powstałych w ostatnich latach?

Skąd potrzeba dyskusji o przyszłości samorządu, nie tylko terytorialnego, ale także gospodarczego czy zawodowego?

Reforma samorządowa jest prawdopodobnie najbardziej udaną z polskich re-

form. Na naszych doświadczeniach i przykładzie chcę wzorować się Ukraina, Gruzja czy Mołdawia. To nie znaczy, że możemy już osiąść na laurach. W ostatnich latach pogłębił się rozdźwięk pomiędzy sferą realną, która ogromnie się zmieniła dzięki przyjętemu modelowi zarządzania polityką regionalną, a otoczeniem prawnym, które pozostaje od początku niemal bez zmian. Jest to widoczne, a czasem także dysfunkcyjne w odniesieniu do relacji samorządu wojewódzkie–samorządy lokalne, również w sferze planowania przestrzennego czy współpracy w układach terytorialnych miasta – miejskie obszary funkcjonalne. Tematem do przemyśleń jest też zasadność szerszego włączenia korporacji zawodowych w procesy zarządzania państwem. Mamy świadomość, jak ogromnym potencjałem rozwojowym dysponują polskie struktury samorządowe – ewentualne korekty systemu regulacyjnego powinny je jeszcze bardziej wzmocnić. Potrzebna nam jest debata na ten temat, i wydaje się, że Konferencje Krakowskie są dobrym dla niej miejscem!

©



JACEK WOŹNIAK,
Urząd Marszałkowski
Województwa
Małopolskiego

Samorządy terytorialne przed kryzysem tożsamości

SAMORZĄD TERYTORIALNY jest postrzegany przez Polaków jako najbardziej udany element transformacji ustrojowej. Na tle rządu samorządy jawią się jako efektywni dostarczyciele dóbr i usług decydujących o poziomie życia i zadowoleniu z miejsca zamieszkania, pełnią także ważną rolę w dbaniu o rozwój społeczno-gospodarczy: mają duży wpływ na warunki działalności gospodarczej czy lokalizację inwestycji.

Niewątpliwym sukcesem samorządu terytorialnego ma jednak swoje cienie, jak choćby:

- deficyt demokracji objawiający się niskim zaangażowaniem społecznym w jego prace oraz niską kulturą współpracy i partnerstwa władz oraz administracji samorządowej w prowadzeniu przedsięwzięć z innymi partnerami,
- duże koszty funkcjonowania w stosunku do zadań,
- niski poziom współpracy pomiędzy samorządami terytorialnymi przy realizacji działań o charakterze wykraczającym poza ich granice administracyjne,
- nepotyzm,
- klientelizm, szczególnie widoczny w relacjach: duże samorządy–rząd oraz małe samorządy–samorząd wojewódzki dzielący środki UE,
- uzależnienie od środków UE w zakresie realizacji inwestycji prorozwojowych,
- niska jakość myślenia długofalowego oraz horyzont działań zamykający się w okresie kadencji, co skutkuje inwestycjami o charakterze socjalnym, generującymi koszty obciążające mieszkańców.



UM WM

Pytanie więc brzmi: co będzie kreowało wartość samorządu terytorialnego dla mieszkańców, kiedy środki UE po 2020 r. będą płynąć dużo

mniejszym strumieniem i nie będą już finansować nowych aquaparków i lotnisk?

Bez wątpienia Polska potrzebuje zmian odnawiających funkcjonowanie samorządu. Ukształtowany w ostatnich latach model samorządu jako dostawcy usług i dóbr za środki unijne, przy jednoczesnych deficytach demokracji i kulturze instytucjonalnej, staje się przeszkodą dla pełniejszego wykorzystania w procesach rozwojowych potencjału społecznego i gospodarczego. Rozwój obszarów biedniejszych nie powinien odbywać się poprzez dostarczanie środków unijnych na zaspokojenie potrzeb definiowanych przez źle przygotowanych do tego samorządowców, ale poprzez wielowymiarowy proces, w którym samorząd terytorialny, będący wspólnotą mieszkańców, wykorzystuje swój potencjał, traktując środki zewnętrzne jako katalizator zmian. ©

DR PIOTR ŻUBER



Kształcenie obcokrajowców szansą dla polskiej gospodarki

POLSKA STAJE PRZED WYZWANIEM pogłębiającego się nizu demograficznego. Krajowa gospodarka wyczerpała proste rezerwy rozwojowe, a nasze kontakty ze światem, także w przypadku uczelni wyższych, są ograniczone. Szansą na wyjście obronną ręką z tej sytuacji są innowacje, ale pod tym względem zajmujemy odległe miejsce w europejskich rankingach. Możemy jednak te problemy przekuć w sukces.

Uczelnie muszą jakoś zrekompensować zmniejszającą się liczbę rodzimych studentów. Polska powinna zachęcać obcokrajowców z wysokim potencjałem intelektualnym, aby kształcili się w naszym kraju. Mimo że liczba zagranicznych studentów wzrasta dynamicznie, to stanowią oni jedynie 2 proc. akademickiej populacji w naszym kraju (około 36 tys. osób). Tymczasem Niemcy kształcą 8 razy więcej, a Brytyjczycy 14 razy więcej obcokrajowców niż my. Dlaczego? Dobre uczelnie i lepszy poziom życia przyciągają. Nie tłumaczy to jednak tak dużej różnicy – łatwo wskazać jej przyczyny. Tylko część polskich uczelni oferuje kształcenie w języku angielskim. Problemem są także



WSTIZ

wizy studenckie: otrzymać je można tylko w drodze decyzji konsula. Co więcej, Polska nadal nie ma przejrzystej i przemyślanej polityki migracyjnej. Kraje, które rozumieją wartość tego potencjału, wspierają finansowo zagranicznych studentów. Liderem w tej dziedzinie jest Wielka Brytania, gdzie można wybierać spośród 3 tys. programów stypendialnych fi-

finansowanych z różnych, nie tylko publicznych, źródeł. Także przedsiębiorcy mogą skorzystać na kształceniu obcokrajowców – zwłaszcza w przypadku zawodów deficytowych. Ponadto warto wykorzystywać środki pomocowe z Unii Europejskiej, by wspierać wspólne zakładanie firm przez młodych Polaków i ich kolegów z zagranicy. Może to być źródłem wielu innowacji. Na koniec należy jednak zastrzec, że zwiększenie liczby zagranicznych studentów nie wystarczy, by poprawić sytuację finansową naszych uczelni. ©

PROF. DR HAB. INŻ. TADEUSZ POMIANEK,

rektor Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie

Za dwa tygodnie, w numerze 26/2015 „Tygodnika Powszechnego”, ukaże się dodatek pokonferencyjny. Więcej: na konferencjakrakowskie.pl

ORGANIZATOR



PATRONI MEDIALNI

